

# U wrót śmierci

Powieść wysnuta z aktów paryskiego archiwum karnego,  
przez M. Level'a

13

Ciąg dalszy.

— Jak się masz Javel?

Obrócił się i zobaczył swego kolegę z policyi. Odrzucał mu humor. Położył palce na ustach, wziął towarzysza pod ramię i szepnął mu cicho:

— Sza! baczność.

— Masz coś?

— Tak, przed nami o dwadzieścia metrów.

— Coś poważnego?

— Jeszcze się pytasz!... Zdaje mi się, że już go mam, na razie jednak nie mogę ci jeszcze nic powiedzieć. Jeżeli nie jesteś bardzo zmęczony, zaproponuję ci coś. Weź mego gościa na oko... jest to sprawa niezmiernie wagi.

— A nie można wiedzieć, jaka właściwie to sprawa?...

— Nie teraz, za kilka godzin dopiero, rano... jestem już strasznie zmordowany, a przytem zdaje mi się, że on mnie widział i będzie się strzegł, ciebie zaś nie zna. No cóż, dobrze?

— Jeżeli chcesz tego, to dobrze. Mogę go więc nie spuszczać z oka.

— To przede wszystkim zważaj tylko pilnie na drzwi, w które wejdzie. Rano o godzinie dziesiątej dasz mi znać, będę na ulicy de Donai koło domu pod numerem 16. Tylko na miłość Boga, bacz na każdy jego krok; może już nigdy nie będziemy mieli lepszej partii do rozegrania, a z wygranej i ty odbierzesz swoją część... ręczę ci za to!...

— To wszystko bardzo dobrze, mimo to jednak chciałbym wiedzieć...

— A więc dobrze — rzekł Javel, widząc, że jego kolega waha się — zdaje mi się, że jest to morderca z bulwaru Lannes.

Nie był on wcale pewnym udziału Coche'a w tej zbrodni, zdawał sobie jednak sprawę, że jeżeli nie będzie twierdził stanowczo, tamten może mu odmówić. Nadzieja na taką zdobycz przekonała go wreszcie.

— Ale czy jesteś pewny?

— Najpewniejszy — odpowiedział Javel z przekonaniem. Widzisz, że to warte pewnego trudu.

— Możesz liczyć na mnie, już go nie popuszczę.

— Tylko dobrze uważaj. Ta szelma ma oczy i nogi, jakich można mu pozazdrościć.

— I ja nie gorsze.

— A więc o dziesiątej przysyłaj z nowinami na ulicę de Donai 16.

— Dobrze.

Javel obrócił się i podążył spokojnie do centrum miasta. Coche już mu nie ucieknie, a jeżeli myli się co do jego winy, to oprócz kolegi, który obecnie również jest zainteresowany w tej sprawie, nikt nie będzie wiedział o nocnej ich wybiegce.

Od Luksemburgu Coche nie odwrócił się ani razu, szedł prosto przed siebie, odczuwając raczej instynktem, niż wnioskując z zamienionego spojrzenia z agentem, o grożącym sobie niebezpieczeństwie. Chwilami zwalniał kroku, by lepiej słyszeć idącego za sobą. Przez sekundę, gdy Javel spotkał swego kolegę, zdawało mu się, że jest zbawiony i gdyby wówczas znalazł jaką boczną ulicę, puściłby się w nią całym pędem, niestety jednak, odgłos kroków wkrótce doleciał go znowu, jeszcze głośniejszy, niż poprzednio i pojał wtedy, że zamiast jednego śledzi go teraz dwóch. Doznawał obecnie jeszcze większego niepokoju, niż w noc zabójstwa, gdy szedł sam przez bulwar; owładał nim strach przed nieznanym jutrem, a im bardziej się spieszył, tem wolniej wydawało mu się, że postępuje.

Czuł na swym karku ich wzrok, odgadywał ich szept. Do tego stopnia był podniecony, iż chwycił w rękę rewolwer i chciał obrócić się nagle, by strzelić ku nim, skończyć raz z tą ścigającą go zmorą. Dziwna jednak myśl powstrzymała go od tego: obawiał się, że nie ujrzy wtedy przed sobą nikogo, że to wszystko jest tylko hallucynacją. Tak strasznie był już zmęczony, iż chwilami nogi odpowiadały mu zupełnie posłuszeństwa i chciał paść gdziekolwiek, zdać się na los szczęścia. Wreszcie na końcu ulicy Orleańskiej dojrzał latarnię przed hotelem. Zadzwonił, czekając oparty o mur, zanim mu drzwi otworzą, zażądał pokoju i zale-

dwie wszedł, nie zdejmując ubrania, rzucił się na łóżko, nie zdążył ani zasuwki zasunąć, ani klucza przekręcić, wpadł bowiem odrazu w głęboki, twarde sen.

W dwie minuty potem agent, któremu nie uśmiechało się nocowanie pod otwartym niebem, wchodził do tego hotelu, mówiąc obojętnym tonem do służącego:

— Proszę mi dać pokój obok mego przyjaciela, który tu wszedł przed chwilą. Gdy się obudzi, niech mi pan da znać, ale nie wspomina mu o mnie; chcę mu zrobić niespodziankę...

Udał się po cichu na schody i jak tylko hotelowy wyszedł, przytknął zaraz ucho do ściany. Oddech Coche'a był ciężki i równy; agent pewny, że go obudzą we właściwej porze, położył się i zasnął spokojnie.

\* \* \*

O ósmej zrana Javel był już na posterunku przy ulicy de Donai pod numerem 16. Miał zamiar iść na górę, by rozmówić się z posługaczką, nie chciał jednak widzieć się ze stróżką i dlatego czekał na ulicy, aż ona wyjdzie z domu. Ponieważ nie zdarzyło się jeszcze w Paryżu, by stróżka pozostawała dłużej niż godzinę w swym mieszkaniu, zwłaszcza rano, gdy rozpoczynają się wszelkie plotki, pewien był, iż wkrótce ją ujrzy. I rzeczywiście w kilka minut potem stróżka wyszła. Skorzystał z tego i pospieszenie wszedł do bramy. Nie wiedział wprawdzie, na którym piętrze mieszka dziennikarz, drobnostka ta jednak nie zakłopotowała go, gdyż zadzwonił do pierwszych lepszych drzwi i zapytał:

— Czy pan Coche w domu?

— To nie tutaj, na czwartem...

— Przepraszam najmocniej.

Na czwartym piętrze otworzyła mu drzwi jakaś starsza kobieta.

— Pan w domu? — zapytał się, lecz takim tonem jak człowiek, który jest o tem przekonany, a pyta się tylko dla formy.

— Nie proszę pana...

Uśmiechnął się:

— Proszę powiedzieć, że to ja... przyjmie mnie z pewnością, niech tylko pani poda me nazwisko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Suknie strojne, Kostyummy, żakiety, spodnice, bluzki, halki, szlafroki, boa i t. p. — poleca**  
**Magazyn Konfekcyi damskiej i towarów modnych**

obok kościoła  
Panny Maryi

**WACŁAW MŁODECKI • KRAKÓW, RYNEK 4**

obok kościoła  
Panny Maryi

## Zagadki do nagrody.

### Szarada.

Ułożył A. Bocsoń, Bóbrka.

Kto szerokie ma pierwsze i trzecie,  
Niejednego słabeusza zgniecie,  
Drugie i trzecie spostrzeżesz, gdy deszcz padnie.  
Włóbi się kołami głęboko i ładnie.  
Całość zaś, da ci miano króla polskiego  
Oplakiwanego przez Kochanowskiego.

### Arytmogryf.

Ułożył Macherski, Częstochowa.

Zamiast cyfr wstawić litery w ten sposób, aby cyfry oznaczone grubszym drukiem, czytane w pionowym kierunku z góry na dół utworzyły z lewej strony imię i nazwisko kompozytora, z prawej zaś tytuły dwu jego oper.

33	14	30	22	10	14	12	20	3	17	25
26	32	23	14	12						
10	14	23	26	30						
25	23	17	25	12	2	14				
27	14	12	14	26	30					
18	25	12	11	17						
25	20	25	23	22	21	14				
12	17	13	17	30	17					
11	26	13	14	3	25	30	11			
17	0	1	1	25	0	20	14			

Znaczniki wyrazów: 1. Sławna piechota turecka. 2. Imię zmarłego króla szwedzkiego. 3. Inaczej testament w znaczeniu biblijnym. 4. Przyrząd rysunkowy. 5. Tytuł jednej z powieści Prusa. 6. Kompozytor włoski. 7. Wybór króla. 8. Miasto włoskie sławne z tragicznej historii zakochanej pary. 9. Góra wulkaniczna w Persyi. 10. Imię żeńskie.

### Krzyż magiczny.

Ułożył M. Rożański.

Podane litery tak poprzestawiać, aby dały trzy słowa równobrzmiące tak w pionowym, jak i poziomym kierunku.

	a	a	a			
	a	a	a			
i	i	k	k	m	m	n
n	n	n	n	n	o	o
o	o	r	r	s	s	t
	u	u	w			
	z	z	z			

Znaczenie wyrazów: 1. Imię żeńskie. 2. Miasteczko w Galicji zachodniej. 3. Tygodnik lwowski.

### Szarada.

Ułożyła K. Okoniowa.

Pierwszą znajdziesz w wrzającej wodzie,  
Drugą jeździć teraz w modzie,  
A obie złączone z sobą —  
Są każdej damy ozdobą.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcja do rozlosowania powieść K. Glińskiego »W Babinie« 2 tomy

### NADESŁANE.

Za rubrykę niniejszą Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności).

## SALON „ARS“

Nieustająca wystawa dzieł najznakomitszych artystów polskich



Otwarta codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, od g. 10—1 i 2—5

Sprzedaż rzeźb i obrazów • Ceny niskie

Węjście z ulicy św. Jana L. 1, I piętro (na rogu Rynku) — Wstęp od osoby 40 halerczy

**SANATORYUM DLA CHORYCH PIERSIOWO**  
w Zakopanem  
pod kierunkiem Dra K. DŁUSKIEGO

otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Lasy świerkowe. Wystawa wszystkich pokoi południowa. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenia pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja, windy kąpielowe i natryski. Ogrzewanie centralne. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. **Cena całonocnego utrzymania wraz z opieką lekarską wynosi 9 K. a zien 10 K., pokoje od 2 K. dziennie.** Powozy na zamówienie do pociaży. Poczta, telefon i telegraf w Zakładzie.

TYLKO MASZYNAMI WYRABIANE  
**TUTKI „KOSMOS“**  
SA HYGIEINICZNE  
z Fabryki ST. Wołoszyńskiego w Krakowie.

**T**ANIO I WIELKI WYBOR KAPELUSZY, BIELIZNY, KRAWATEK, RĘKAWICZEK, PERFUM, MYDEŁ, PRZYBORÓW DO PODRÓŻY — POLECA  
**BOLESŁAW WIERZEJSKI**  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. RÓG UL. FLORYAŃSKIEJ.